

Bib. Star. M. W. P. i O. P.

Warszawa Rakowiecka 6

NIEDZIELA 19 CZERWCA 1932

Gazeta i Administracja
Grodno, ul. Dominikańska Nr 21

GAZETA

10 GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Hausner z żoną polecą przez Ocean Depesza od uratowanego lotnika

Polonia amerykańska z niecierpliwością oczekuje dnia, w którym „Circe-Shell”, na którego pokładzie przebywa Stanisław Hausner, przybije do brzegów kontynentu amerykańskiego.

Niecierpliwie się przedewszystkiem jego małżonka,

Jedyna, która nie wierzyła w jego tragiczną śmierć i czekała na wiadomość o cudownym uratowaniu. Zamierza ona odlecieć do Nowego Orleanu, lub na Florydę, by stamtąd razem z mężem odlecieć do rodzinnego domu. Oświadczyła ona po pierwszym wiadomości o ocaleniu męża, że

prawdopodobnie podejmie wraz z mężem jeszcze jedną próbę, aby

dotrzeć przez Atlantyk do Warszawy.

Wiadomość ta potwierdził obecnie Stanisław Hausner, wysyłając

z pokładu „Circe-Shell” do londyńskiego korespondenta PAT-a telegram, w którym zaznacza, iż ma nadzieję.

że jeszcze w tym roku polecą do Warszawy.

Lotnik telegrafuje dalej, że opuścił się na wodę 4 czerwca w sobotę przed wieczorem

Wiele się martwi z powodu usztywnienia aparatu i zapytuje, czy nie jest możliwe, aby

rząd polski wysłał statek szkolny, na wody Atlantyku celem uratowania aparatu.

Hausner przypuszcza, że „Rosa Maria” utrzyma się na falach jeszcze co najmniej przez tydzień.

Lotnik prosi korespondenta, by w jego imieniu podziękował wszystkim w Polsce za okazane zainteresowanie i obficie podanie danych szczegółów lotu po przybyciu do Nowego Orleanu.

000

Na martwym froncie konferencji lozańskiej Długie i tajne narady włosko-niemieckie

LOZANNA, 18.6. Dzisiejszy dzień, wolny od posiedzeń, poświęcony jest prywatnym konferencjom między członkami poszczególnych delegacji.

Na konferencjach tych omawiany jest już nawet

program przyszłej londyńskiej światowej konferencji gospodarczej,

aczkolwiek w zasadniczych problemach światowych, mianowicie w sprawie reparacji i rozbrojenia, nie osiągnięto jeszcze porozumienia.

Konferencja londyńska ma się zająć środkami dla zapewnienia stałości walutom niektórych krajów i dostosowania ich wartości do ceny złota, dostosowaniem oprocentowania i spłat długów prywatnych do zmienionej wartości złota i cen towarów, zniesieniem ograniczeń w obrocie dewizami, zniesienia barjer utrudniających wymianę towarów.

Wyniki konferencji lozańskiej oceniane są naogół

mniej optymistycznie.

Niemcy i Włochy reprezentują tezę, że reparacje należy bezwzględnie skreślić, co stanowiło ma pierwszy krok do przywrócenia zaufania i walki z kryzysem światowym. Poza tym skreślenie reparacji będzie argumentem dla państw europejskich wobec Ameryki, aby również St. Zjednoczone uczyniły to samo z długami wojennymi.

Spełnienie życzeń niemieckich w kwestii skreślenia reparacji rząd francuski uzależnił od udzielenia przez Niemcy nowych gwarancji bezpieczeństwa, co Niemcy nie uznajacyjunctum między reparacjami a rozbrojeniem i bezpieczeństwem, stanowiąc odrzucając.

W tych warunkach konferencja lońska potrwa długo, a w każdym razie przeciągnie się poza 1 lipca, choć pierwotnie przypusz-

czano, że potrwa ona zaledwie 10 dni.

BERLIN, 18.6. W związku z wiadomością pochodzącą z kół delegacji francuskiej w Lozannie, iż w najbliższych dniach należy oczekiwać nowego porozumienia między Niemcami a Włochami, oświadcza z kół zbliżonych do rządu, że między Niemcami a Włochami istnieje już od dłuższego czasu

daleko idące porozumienie zarówno w sprawach reparacyjnych jak i odszkodowań.

Porozumienie to przewiduje ściłą współpracę między obu rządami.

Dzisiaj odbywały się długie tajne narady między włoskim ministrem spraw zagranicznych Grandim a kanclerzem Rzeszy von Papenem.

Konferencje te będą w dalszym ciągu prowadzone.

Z kół delegacji niemieckiej oświadczają w związku z temi na radami, że należy oczekiwać, iż w toku obrad konferencji ujawni się

ściłą rzeczową współpracą niemiecko-włoską i zasadnicze linie porozumienia między obu tymi krajami.

Sfraszna ofiara matury Obłąd w czasie egzaminu

WARSZAWA, 18.6. 19-letnia Róża Hajsłkinówna, uczennica gimnazjum w Pińsku, zdając egzamin maturalny z matematyki, popadła w obłąkanie.

Ponieważ jednak w stanie zdrowia Hajsłkinówny nie zachodzi żadna poprawa, rodzina postanowiła przewieźć dziewczynę na kurację do Warszawy.

Przez cały czas podróży, Hajsłkinówna, która jechała z matką i bratem — zachowywała się spokojnie. Koło Rembertowa jednak dostała ataku furii i wyskoczyła z wagonu, zawisając na klamce od drzwiczek przedziału.

Na krzyk matki Hajsłkinówny z sąsiedniego przedziału wybiegł marynarz Kaczmarek, który dotarł po stopniach do nieszczęśliwej i wniósł ją z powrotem do

wagonu.

Hajsłkinównę z dworca Wschodniego przewieziono do szpitala Jana Bożego.

Matuszka skazany na 6 lat głosi że... zostanie kobietą

Proces przeciw zamachowcowi Sylwestrowi Matuszce zakończył się wyrokiem, skazującym zbrodniarza na 6 lat ciężkiego więzienia, które będzie obostrzone postem i twardym łóżem każdego 31 grudnia i 30 stycznia.

Po odbyciu kary Matuszka zostanie wydalony z granic Austrii.

Poza tem Matuszka został skazany na zapłatę odszkodowania kolejom austriackim w wysokości 4.199 szylingów 72 gr. Areszt prewencyjny od dn. 2 października ub. r. zo-

Zderzenie we mgle Katastrofa kolejowa

LONDYN, 18.6. — Na szlaku kolejowym Birmingham—Creve, opodal miasta Stassford, podczas gęstej mgły doszło do osobowej katastrofy, w której zginęło 12 osób.

Trzy pierwsze wagony są strąskane. Dotychczas wydobyto czterech zabitych, 8 ciężko rannych i 12 leż. Towarzystwo kolejowe nie dało żadnych wyjaśnień, co do bezpośredniej przyczyny katastrofy.

Parowiec angielski rzuceniu na rafy

ALGIER, 18.6. — Parowiec angielski „Ferdale”, który wczoraj osiadł na mieliźnie w pobliżu latarni morskiej Delys, uważany jest za stracony.

Istnieje jednak nadzieja uratowania znacznej części wartościowego ładunku, złożonego z produktów australijskich.

Angielski parowiec „Sovereign”, który ocalał zaloge „Ferdala”, natknął się na skały i musi być przyholowany do Algieru.

stał zaliczony na poczet kary.

Matuszka przyjął wyrok spokojnie i oświadczył z naciskiem, że wszystko co zeznał podczas procesu było zgodne z prawdą.

Sędzią ostatniego dnia procesu było oświadczenie obrońcy Matuszki, który mu zakomunikował, iż znajduje się obecnie w stadium przemiany seksualnej i wkrótce zostanie kobietą.

Matuszka potwierdził ten fakt nadmieniając, że może to udowodnić.

Zostanówmy się trochę. Wierzmy w to

Pomyśli ktoś, czy powie, czytając stale nasze pismo: Dlaczego oni tyle miejsca poświęcają niedoli ludzkiej, krzywdzie i niesprawiedliwości, dlaczego alarm podnoszą, że ty tu jest głodny, bezdomny, wyzyskiwany?...

Nie ludźmy się! Napewno są tacy, którzy tak myślą. I nie rozumieją tylko tak prostej rzeczy, że pisząc o tych „przykrych sprawach”, czynimy to... z ich powodu i dla nich właśnie.

Dla tych wszystkich, którzy nie lubią myśleć o tem, że dokoła nich istnieją ludzie, co niestrasnie miano człowieka dźwigają, bo żyją jak zwierzęta w norach i żywią się gorzej niż psy...

Zakłamanie sumienia i „subtelne odzucie estetyki życia” nie pozwala im pamiętać o tem, że tysiące dzieci polskich żyje stórkoch gorzej niż wymuskane pinczerki lub paszle kotki; że obok wspaniałych pomników wielkości naszego narodu mieszczą się ohydne, ośzłite suteryny, w których słożone w cuchnawy kłębek, dojrzała przyszłość tego narodu — bosa i brudna dzieci z wzdętemi od głodu kalfunkami...

Sa ludzie, którzy nie lubią o tem wszystkim słyszeć i dlatego tak głośno, trzeba do nich wołać, aby wyrwać z ich uszu wstydliwe zakłamanie wafki egoizmu i poruszyć ich sumienia.

Lubią deklamować i kazać wokoło o prawach i obowiązkach, o ideałach i poświęceniach. Ale boją się wyrzec z ręki złoty skrupuły swego osobistego spokoju i spojrzeć prawdzie w oczy, popatrzyć na ropiace rany społeczne, wzdrygnąć się w swej ludzkiej uczuciowości, która przebiega w każdym tkwi tam jednak gdzie głęboko i zawołać szczerze: — To musi się wreszcie skończyć, u licha! Tu nie czas już na piękne deklamacje i zatrzymane frazesy! Te hańby, cłażca na każdym z nas, a ubliżająca godności wielkiego narodu trzecha wypalić gorącym żelazem czynn!

Wierzmy, że wreszcie kiedyś tak stać się musi i dlatego wołamy tak głośno i budzimy uśpione sumienia.

Bo jeśli nie jest naprawdę czlowikiem i naprawdę dobrym obywatelem, milującym swój kraj, to nie wolno przestać wlewać do znik na wreszcie smrodliwe barłogi obok marmurowych pałaców, że nie będą nadać zemleńcy z głodu nod wstawami połamie „frakasów”, że tysiące dzieci będą miały co jeść w czem do szkoły chodzić, że za „kradzieżą” dwa tygodnie nie będzie się szło na pół roku (!!!) do więzienia, że za urwanie czołki o swe prawa pracownik nie będzie „erzawny w szwie” przez bezkarnego plantatora — pracodawcę, że każdy będzie miał prawo do pracy, tak jak ma prawo do życia, skoro się urodził...

Wierzmy w to... I dlatego tak często niemiłosiernie sumienia tych, którzy o tem myśleć nie lubią. Im przedziś nastąpi przebudzenie — tem lepiej dla tych wszystkich, którzy o dalszej przyszłości społeczeństwa nie wiedzą i nie chcą, bo życie może nanieść na swą bolela, pozostawiając ich wszystkich poza nawiasem...

Pod terorem Orła Białego Dłużnik skarbu polskiego - filantropem dla Niemców

Denesze doniosły już o urzędzeniu przez władze pruskie na Śląsku niemieckim prowokacyjnego „dnia żałoby” z powodu 10-lecia przyłączenia części Górnego Śląska do Rzeczypospolitej Polskiej.

Wysunęliśmy wówczas twierdzenie, że akcja ta jest jednym z ogniw w łańcuchu odwetowej działalności rządu niemieckiego w kierunku rozbudzenia i podtrzy-

mania nienawiści ludności niemieckiej wobec Polski. Na prowokacyjny charakter tych uroczystości wskazuje również wychochaczy w Pradze czeskiej „Express”, który m. in. donosi: „Na żałobną uroczystość do Wrocławia przybył jako reprezentant marszałka Hindenburga, jego syn płk. Walter Hindenburg. Kronogram wysłał telegram w którym wyraża-

zał z powodu rozdarcia pieknej i bogatej prowincji śląskiej. Ta sama gazeta podaje, że ks. Erhardt Pszczyński (von Pless) największy magnat na Śląsku, złożył 200.000 marek na rzecz niemieckich obywateli „cierzących pod terorem Orła Białego”.

Pismo czeskie nie wspomina o którymś do księcia Pszczyńskiego chodzi. Czy o tego, który siedząc na Śląsku ze swym „państwem w państwie” zalega Skarbowi Państwa z podatkami na wielomilionowe sumy.

Czy to o tym księciu Pszczyńskim mowa, który lekceważąc wszelkie orzeczenia władz polskich odnosi się z każdą swą rzekoma krzywdą aż do Litli Narodów. Jeżeli to właśnie ten „princ von Pless” złożył 200.000 marek na obywateli „cierzących pod terorem Orła Białego” — to z naniem tym władze polskie nie powinny robić sobie żadnych ceremonii.

Wiadomo już oddawna że książę Pszczyński zamiast płacić należne podatki — subsydiuje niemiecki „Volkshund” — ale taka ofiara postawiliby go stanowczo poza wszelkimi względami.

130 pielgrzymów z Polski na kongres Eucharystyczny w Dublinie

KOLONJA, 18. 6. — Pielgrzymka, udająca się pod przewodnictwem ks. prymasa Hłonda na kongres Eucharystyczny do Dublinu, złożona z 130 osób, zatrzymała się w Kolonii przez 2 godziny.

Na dworcu powitali pielgrzymki: biskup koloński Hamel, w otoczeniu duchowieństwa oraz przedstawiciele władz miejscowych. Ze strony polskiej zaś konsul Ruskiej z Essen z małżonką, wicekonsul Ros-

mański i przedstawiciele Polonii ze sztabarani, prowadzeni przez dr. Kaczmarka.

Ks. prymas Hłond odorał nabożeństwo w turmie kolońskim, poczem udał się na śniadanie do dala-cu Biskuniego.

Ks. kardynał koloński Schulte witał ks. prymasa Hłonda w salo-nach recepcyjnych na dworcu i był obecny w czasie odjazdu pielgrzymki, która o godz. 8.20 udała się w dalszą podróż.

Parlament amerykański okupowany przez tłumy pokrzywdzonych weteranów

WASZYNGTON, 18.6. Wczorajsze posiedzenie senatu amerykańskiego odbyło się w niezwykłych okolicznościach. Weterani, wzburzeni uchwałą komisji finansowej, która wypo-wiedziała się przeciw wypła-caniu renty wojennej, okupo-wali dosłownie gmach parlam-entu i zajęli korytarze oraz sale obrad senatu.

Podczas obrad nad uchwałą kongresu o wypłaconiu rent se-natorowie wypowiedzieli się sta-nowczo przeciw potwierdzeniu tej uchwały, gdyż oznaczałoby

to złamanie równowagi budżetowej i powiększenie deficytu o zgóra 2 miliardy dolarów. W głosowaniu senat odrzucił uchwałę kongresu o natychmia-stowym podjęciu wypłaty rent.

Weterani niekorzystną dla siebie uchwałę przyjęli spokojnie. Oświadczyli oni, że nie opu-szczą na znak protestu gmachu parlamentu. Policja nie odważa się usuwać ich siłą, w obawie przed wzburzeniem ludności, której sympatje są po stronie weteranów.

Pływający cmentarz Wydobywanie trupów z dna cysterny

NOWY JORK, 18. 6. — Katastro-fa z pływająca cysterna „Cymbeline” w zatoce św. Wawrzyńca przy brzegach Kanady, okazała się znacznie tragiczniejsza w skutkach, niż to początkowo przypuszczano. Wybuch nastąpił, mimo że zbiorniki benzyny były puste. Prawdopodobnie eksplodowały gazy pomiesza-ne z powietrzem.

Dotychczas z dna cysterny wy-dobyto 23 trupy. Rannych jest 63 marynarzy z czego 9 prawdopodobnie skona.

Po amerykańsku poczynają sobie złodzieje łódzcy

ŁÓDŹ, 18. 6. — Zamieszkały przy ul. Limanowskiego 166 znany kupiec łódzki, Samuel Brzeziński, przyszedłszy wieczorem do domu, przed udaniem się na spocynkę, zapalił sobie papierosa, których kilka leżało na biurku.

Dotychczas z dna cysterny wy-dobyto 23 trupy. Rannych jest 63 marynarzy z czego 9 prawdopodobnie skona.

Po pewnym czasie uczył dziw-ną ościeżność i senność. W tej właśnie chwili odniósł wrażenie, że po pokoju ktoś, chodzi. Wielkim wysiłkiem woli otwo-rzył oczy i zauważył w miesz-

kaniu jakiegoś obcego mężczy-znę. Brzeziński nie mógł ruszyć się, zdobył się jedynie na okrzyk. Spłoszony okrzykiem mężczyzny zbiegł. Jak się okazało, był to zlodziej, który zdażył ukraść jedynego złoty zegarek i rewolwer. Podrzucił on przed kradzieżą na biurko Brzezińskiego papierosa, z których trzy znalezione jeszcze na biurku. Badania stwierdziły, że papierosy nasycone były jakimś narkotykiem.

Rozruchy lapowców w Finlandii

HELSINGFORS, 18.6. W mie-lscowości Mantsala wybuchły dziś rozruchy lapowców.

Rząd wysłał tam oddział piechoty w sile 150 karabinów. Z różnych miejscowości północnej Finlandii donoszą o wybuchu za-burzeń wśród chłopów.

60 rybaków zaginęło

PARYŻ, 18.6. Donoszą z wyspy Tanegashima o zupełnym braku wiadomości o losie 60-u rybaków, którzy w dniu wczorajszym na 10 łodziach wyruszyli na pełne morze i zaskoczeni zostali gwałtowna burza. Na miejsce połowu pośpieszyli z pomocą statki ratownicze.

Falszerstwo banknotów watykańskich

CITTA DEL VATICANO, 18.6. Falszerze monet nie oszczędzili i państwa watykańskiego. Obecnie sędzia śledczy watykański, koman-dor Angelini Rota, bada sprawę fałszowania dziesięciolirówek watykańskich, puszczonych w obieg przez niewiadomych sprawców. Równocześnie prowadzi śledztwo policja włoska, gdyż, według wszelkiego prawdopodobieństwa, fałszer-stwa dokonano na terytorium włoskim.

Zamach chinki na konsulat Japonii

PARYŻ, 18.6. W Hong-Kong pewna chinka przybyła do generalnego konsulatu japońskiego, a otrzymawszy odpowiedź, że konsul jest nieobecny, poczęła strzelać w kierunku urzędników konsulatu, raniąc dwóch z nich poważnie, poczem wtargnęła przemocą do gabinetu konsula i popełniła samobójstwo.

Stwórzmy dzieciom ulicy oazy bezpieczeństwa i zdrowia

Rok rocznie z nastaniem pierw-szych promieni ciepłego słońka na ulicach wszystkich miast zjawia się nowy

nieopanowany czynnik, którego dotychczas nie wziął pod uwagę żaden wydział ruchu kolo-wego.

Jest nim rozbawiona rzesza dziecięca.

Wyle utrapienia sprawiaczka wszyst-kiem klerowcom, motorniczym, woź-nicom i t. d. Kroniki policyjne raz do raz no-tują

niebezpieczne wypadki.

Cóż stać że Frankowi od sąsiedzi-wczoraj auto obcięło nogę. Co z tego że Marysia z oficyny leży w szpitalu, bo bawiąc się „w berka” wpadła pod nadjeżdżający wóz z węglem.

Czy to powstrzyma innych? Czy zmusi ich do przebywania w wilgotnej suterenie

lub ciemnym, dusznym podwórku? Spramieniona powietrza i światła rze-za dziecięca nie ulica. Tam iakoś wesele, mile!

Nie nie zdola zatrzymać tej ru-chliwej, niesfornej gromadki. Nie pomogą żadne przepisy, które mają tu dosłownie znaczenie martwej litery.

Problem ten istnieje nie tylko w Polsce. Nawet praktyczna Ameryka nie mogła sobie z nim poradzić i chce wyrugować dzieciarnię z ulic miejskich tworząc zwłaszcza w ośrodkach fabrycznych t. zw.

„ulice zabaw”.

A u nas? Czy nie łatwiej byłoby zamiast tworzyć ulice zabaw, udo-stępnic „działwie ulicy” te niezliczone

wolne placy

— parcele budowlane, znajdujące się w każdym z miast?

Leżą one odłogiem, czekając na przyszłe gmachy, które wzniesione będą na ich terenie, leżą bezuży-teczne, necąc dzieciarnię białą śnie-gu w zimie i soczysta trawa pory-letniej. Wszak mamy ich

pod dostatkiem

nie tylko na przedmieściach, lecz także w centrum miast.

Niech tylko zostanie gdzie uchylona furka, wyrwana deska w pło-cie, a plac taki momentalnie roi się od roześmianych, rozbawionych dzieciaków.

Akcje udostępnienia terenów tych działwie miejskiej powinno podjąć tak liczne w kraju naszym

organizacje kobiece,

a zwłaszcza przedstawicielki świa-ta kobiecego, znajdujące się w sa-morzadach.

Przykład w tym wypadku do-dwójce przed matymi gośćmi wszy-stkich bez-rodulcyjnie leżących placów miejskich.

Nie wadymy, że za ich wzorem pójdą i prywatni właściciele par-cel, skoro przecież nie pociąga to za sobą

żadnych ofiar i kosztów.

a dostarczyć może wiele uciechy najbardziej potrzebnej dziecku.

Te „placy zabaw” nie zastąpią wprawdzie lasów i pól, nie stana się skarbnicą zdrowia. Lato jednak

nie wszyscy bowiem pracow-

trwa parę miesięcy, a kolonie let-nie

zaledwie parę tygodni.

Liczba zaś tych szczęśwców, któ-rzy z dobrodziejstwa kolonii czy półkolonii korzystają jest niestety daleka od cyfry obejmującej „dział-wie ulicy”.

Pamiętajmy przytem, że niechronić możemy tym sposobem setki mło-dych istnień od kalekiwa a często i śmierci, spowodowanych

niebezpiecznymi wypadkami na jezdni.

Możeby więc tak naprawdę i ser-decznie pomyśleć o stworzeniu o-myskich placów zabaw zamiast am-erykańskich ulic zabaw.

O znżkę kolejową w okresie urlopów Starania organizacji pracowników państwowych

Organizacje pracownicze stwierdziły bardzo charakterystyczny objaw. Mianowicie, wskutek ostatnich obniżek plac bardzo niewielu pracowników państwowych korzysta z urlo-pów.

Otrzymawszy urlop, pracow-nik przeważnie przędza cały czas w mieście, wykorzystując tylko wolne chwile na spacer.

Zainteresowawszy się tym faktem, organizacje pracownicze zaczęły badać, czy tylko brak pieniędzy jest przyczyną tej abstynencji wyjazdowej, na wypoczynku.

Okazało się, że najgłówniej-szą przyczyną pozostawiania w mieście jest brak ulgowych bile-tów kolejowych.

Nie wszyscy bowiem pracow-

nicy państwowi korzystają z 50 procentowej znżki kolejowej. Znżkę taką mają tylko etatowi urzędnicy. Natomiast pracownicy kontraktowi i prowizoryczni ze znżek tych nie korzystają.

To też Stowarzyszenie urzęd-ników państwowych interwenjo-wało w prezydium Rady mini-strów, prosząc o przyznanie 50 procentowej znżki kolejowej w okresie urlopowym pracow-nikom kontraktowym, prowizo-rycznym i ich rodzinom.

Stowarzyszenie przytem pod-niosło, że wojskowi i ich rodziny korzystają z 75 procentowej znżki kolejowej. Pracownicy więc państwowi, choć nieetatowi, mogliby również korzystać choć z 50 procentowej znżki.

17. Koncert.

18. „Kacik językowy”. 18.20: Trans-misja z Ciecchocinka Koncertu ork. 36 pp. W międzyczasie transm. ze Lwowa finiszu Międzynarodowego wyscu-samochodowego.

19.35: Skrzynka pocztowa techniczna.

20: Koncert popularny. 20.55: Kwa-drans literacki.

21.10: D. c. koncertu.

22.05: Muzyka taneczna. 22.50: D. c. muzyki tanecznej.

Jan Reylan 14 We władzy demona nałogu...

Pieniądze płyną jak woda...

Ciotka zabawiała u nas jeszcze kilka dni. Odprowadziliśmy ją na dworzec. Przeważnie mundurki i mundury niemieckie. Ruch pasażer-ski był bardzo uszczuplony. Przeci-że wojna trwała, jak gdyby do-piero się rozpalała...

Naprawdę, w ostatnim czasie nerw Tekluni są coraz gorsze. Trze-ba się będzie zwrócić do neurolo-ga. Ja też mam nerwy, więc to wszystko na mnie się odbija. I tak mam pełną kłopotów.

Pieniądze płyną, jak woda. Z tych 200.000 marek, wziętych za las, bardzo niewiele zostało. Trze-ba się poradzić Zawojskiemu, skąd znowu wytrzasnąć gotówkę. Jutro pojadę do Wicierzyc.

Ach, tyle przykrości mi dziś sprawa Teklunia na dworcu. Zemdle-nie, lekarz, zandarmi! Cóż zrobić, że do obładu wniemem pół bu-letki koniaku. O wódke coraz trud-niej, niewiadomo gdzie się podzia-ła. Dostarczają mi ją zwykle w dowolnej ilości, bo słono płacitem, a teraz tylko spirytus dostaje i ko-niak. Trzeba będzie większy zapas

dopytywać, kto to odieżdża, w ja-kim celu i t. p.

Teraz ciotka może mieć w dro-dze jakieś przykrości. Czy ja wiem co? Przecież dziś za bnie co moż-na być posiadzonym o szpiegostwo, o nie wiem, jakie przestępstwo.

Naprawdę, w ostatnim czasie nerw Tekluni są coraz gorsze. Trze-ba się będzie zwrócić do neurolo-ga. Ja też mam nerwy, więc to wszystko na mnie się odbija. I tak mam pełną kłopotów.

Pieniądze płyną, jak woda. Z tych 200.000 marek, wziętych za las, bardzo niewiele zostało. Trze-ba się poradzić Zawojskiemu, skąd znowu wytrzasnąć gotówkę. Jutro pojadę do Wicierzyc.

Ach, tyle przykrości mi dziś sprawa Teklunia na dworcu. Zemdle-nie, lekarz, zandarmi! Cóż zrobić, że do obładu wniemem pół bu-letki koniaku. O wódke coraz trud-niej, niewiadomo gdzie się podzia-ła. Dostarczają mi ją zwykle w dowolnej ilości, bo słono płacitem, a teraz tylko spirytus dostaje i ko-niak. Trzeba będzie większy zapas

zrobić odrazu.

Z Wicierzyc coraz mniej było do-chodu. Sekwestry wojskowe, pla-ca jakimiś bezwartościowemi kwitkami.

Zbliża się wiosna. Dokąd wyle-chać i gdzie wypocząć? Wszędzie wojna. Cały pałac wicierzycy za jejny przez oddział piechoty niemieckiej. Ie zniszczenia! Zawojski biedny radzi, jak może, z dowódczyni, ale mało wskórać może. Dobrze, że jako krakowianin, zna niemiecki język. Byłoby gorzej bez tego. My do Wicierzyc wcale teraz nie zagladamy.

Trzeba być ojcem nierworodne-go i trzeba go tak kochać, jak ja ko-cham Kazunia, aby wyobrazić so-bie moja radość, kiedy to maleń-stwo wbiega do mego gabinetu z wyciągniętymi rączkami i wola:

— Tata, tata Mama am, mama am, czyli że mamusia prosi tatusia do stołu, na śniadanie lub na obiad.

To cały skarb nasz. Za parę dni ukończy rok życia. Jakże to będzie jego życie? Czy będzie szczęśli-wy? Wszelkich starań dołożę, aby był jak najsilniejszym człowiekiem, jak najsilniejszym swym ojczywny.

Nad Wicierzycami widzę kłono-ty, zadłużone już są. Ale nie to! Mi nie wolno, ludzie i sprawy dojdą do równowagi. Knie mi coś lensze-go, niż Wicierzyc. Była był zdrow, było śladów nie zostało w organizmie...

(Dalszy ciąg jutro).

FALE RADJA

10: Nabożeństwo z Krakowa. 11.58: Sygnal czasu. Hejnał z Kra-kowa.

12.15: Poranek muzyczny w wyk. ork. Filharmonii Łódzkiej. 12.55: Od-czyt „Racjonalne a tanie spożytkowa-nie urlopów”.

13.10: D. c. poranka.

14: Odczyt „Żywo chłopca-działacza”. 14.15: Muzyka ze Lwowa. 14.30: Odczyt „Porady weterynaryjne”. 14.50: Muzyka ze Lwowa.

15.05: „Co słychać, o czem wiedzied trzeba”. 15.25: Muzyka ze Lwowa. 15.40: Audycja dla dzieci.

16.10: Transmisja ze Lwowa Międzyna-r. wyścigu samochodowego. 16.25—16.45: Płyty. 16.45: Odczyt „W 15-tą rocznicę utworzenia armii Polskiej we Francji”.

17: Koncert.

18: „Kacik językowy”. 18.20: Trans-misja z Ciecchocinka Koncertu ork. 36 pp. W międzyczasie transm. ze Lwowa finiszu Międzynarodowego wyscu-samochodowego.

19.35: Skrzynka pocztowa techniczna.

20: Koncert popularny. 20.55: Kwa-drans literacki.

21.10: D. c. koncertu.

22.05: Muzyka taneczna. 22.50: D. c. muzyki tanecznej.

GAZOWE PIEKŁO

Jak pracuje „najszcześliwszy“ robotnik warszawski

W czarnym, ciężkim powietrzu wirują miljardey drobiny węglowego pyłu, słychać głuchy tentent jakichś niewidzialnych sił ukrytych w splocie potężnych rur kotłowych i zbiorników. Otwiera się jakaś klapa i duszny półmrok rozświetla na chwilę ognista rzeka płonącego koksu, plynie wąskimi korytami i z sykaniem stygnie do chwili.

Po wąskich pomostach przesuconych wśród wiązań fabrycznej hali, wśród olbrzymich retort tryskających co chwila kłębiami iskier snują się w jakimś niezrozumiałym dla laika trudzie utyłane sadzany, spoczone ciężko dyszące, ledwie do ludzi podobne postacie robotników.

To warszawska gazownia na

Woli — pracuje. Stoją robotnicy u stropu budynku na narzacie przez podszewy podłogi i co chwila jakaś brudna masa oklepują zagrożone stale peknieniem wskutek gorąca dochodzącego do 1.200° duże zamknięte naczynia z ogniotrwałej gliny, w których odbywa się sucha destylacja węgla i wydobywanie z niego gazu.

Łatwo sobie wyobrazić jaka temperatura panuje tu wśród cało szeregu tych piekieleń rozpalonych retort. (To też ludzie zajęci oblepianiem t. zw. tutaj murarzy chłona w siebie wodę jak gąbki, pijąc ją nieustannie długimi łykami istot śmiertelnie spragnionych. Ośmiodziesięć godzin pracy w tych warunkach

równa się rzec można śmiało całej dobie normalnych wysiłków człowieka ciężko pracującego.

Najmniejsza bodaj niedokładność lub uszkodzenie spowodować może nieobliczalna w skutkach katastrofa, to też nad działaniem olbrzymich aparatów czuwa bez przerwy brygada rzemieślników — ślusarzy, którzy docierać muszą do najbardziej niedostępnych wypełnionych za bójem powietrzem zakamarków tej olbrzymiej fabryki. W maskach gazowych na twarzach, w brezentowych hełmach pod deszczem iskier ustawicznie manipulują oni przy krańcach i spojeniach.

Wogóle z nazwami poszczególnych kategorii pracowników gazowni zachodzi jakgdyby nieporozumienie. Jakże niepodobna jest praca tych murarzy, ślusarzy, blacharzy do normalnych warunków w jakich pracują ich koleżdy po fachu.

Nie lepiej mają także „betrybiarze“ i „szlakownicy“ pilnujący ognia w wielkich paleniskach. Jak palacze okrętowi stojąc w otwartych drzwiach pieców smarzą się poprostu olbrzymimi porgrzebaczami przesuwając płonące węgle. Nielada siły potrzeba żeby podłać temu zajęciu.

To też na „szlakowników“ wybiera się ludzi jak debry rosłych i zdrowych, mimo to znać na ich twarzach wielkie zmęczenie. Wskutek nadmiernej pracy organizmu związanej z wypiciem wielkich ilości wód, powszechną wśród pracowników gazowni chorobą są „nerki“.

Nie trzeba też dodawać jaki wpływ ma praca w tych warunkach także na ich płucach. To też długo tu człowiek pracować nie może, po kilku miesiącach z hal fabrycznych, z pod ziemi gdzie tamie się na drobne kawałki gruby węgiel, wychodzą robotnicy „na plac“ do lżejszych robót przy przygotowywaniu smoły i innych produktów ubocznych powstających przy fabrykacji gazu.

Robotnik placowy ma już nad sobą strop nieba i często słońce, ale pracuje... grubo wysmarowany wazeliną lub szmalcem, gdyż ze smoły wydobywa się para, która twarz niezabezpieczoną w oka mgnieniu pokryłaby spuchlizną.

Plują ci wszyscy ludzie czarną jak smoła śliną, objaw ten ustaje dopiero po dłuższej przerwie w pracy. Wracając z urlopu chwala się gazownik do koleżog.

— Wiecej co chłopcy, dopiero wczoraj zacząłem „pluć na biało“. Ale ślina powiadamiam czysta, aż się człowiekowi dziwno robi!

Za ciężki swój trud bierają gazownicy, wyższe niż inni pracownicy miejsca wynagrodzenie, obecnie jednak magistrat o-

pracowuje plan zniżenia tych stawek do norm stosowanych dotychczas w ogrodach czy mlecznjach miejskich!

Czy jest to słuszne, pozostawiamy ocenie naszych czytelników.

W każdym razie pracownicy gazowni mają prawo wymagać, by decyzja w ich sprawie nie za padała w eleganckich gabine tach radców miasta.

Przed jej powzięciem, muszą ci panowie **pojechać do gazowni**, wejść chociażby na chwilę na galerię gdzie pracują „murarze“, stanąć obok „szlakownika“ opuścić się na chwilę o trzy pietra **w głąb ziemi** i odetchnąć powietrzem jakie łyka osiem godzin czarny człowiek dozoru „Jamania“ węgla. Trzeba także przypatrzeć się chwile gotowaniu smoły.

Tylko radzimy nie brać jasnych garniturów z angielskiego materiału drogich krawacki też mogą uciepieć. Na i przed wyjazdem zamówić sobie konieczne w domu ciepła wanne! Mimo to pani radczyni czy dyrektorka ujrawszy meżulka po powrocie przerazi się z pewnością i wezwie natychmiast doktora.

Ale to nie. Może wówczas nie będą się ojcowie niłasta dziwili, że brudny windziarz w gazowni zarabia więcej od swego eleganckiego kolegi w luksusowych kamienicach warszawskich.

Trzeba koniecznie przejechać się na Wole, panowie!

S. W.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Co jest warta taka kontrola? Gdy Kontrolerom P. U. P. P. udzielają informacji... Kumoszki

Dnia 9 czerwca b. r. magistrat Piotrkowski rozkazał na murach miasta ogłoszenie o rozpoczęciu robót publicznych

z państwowych funduszy na zatrudnienie bezrobotnych. W tych to ogłoszeniach Magistrat zaznacza, że tylko zatrudnionych będzie 260 robotników obarczonych dużymi rodzinami. Robotnicy będą pracowali

3 dni w tygodniu z płacą dzienną 4 zł.

Kto pragnie utrzymać tę pracę, musi złożyć podanie do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy a ten wysła swoich kontrolerów celem sprawdzenia.

czy istotnie ten, co złożył podanie potrzebuje pracy. Piotrków ma dużo więcej bezrobotnych, aniżeli ma być zatrudnionych, bo

ponad 1.000 z rodzinami na utrzymaniu i te 260 robotników przyjętych stanowić będzie jedną czwartą ogólnej liczby bezrobotnych.

A z czego te trzy czwarte bezrobotnych będzie żyć? — o ile już dla nich nie ma pracy?

Każdy bezrobotny składa podanie o pracę, lecz aby ją otrzymał, musi mieć szczęście, a przytem sprawa przyjęcia w dużej mierze będzie zależała

Czy my zjemy dla lasu i funkcjonariuszy leśnych czy raczej odwrotnie?

Szanowny Panie Redaktorze! Miejscowość Zagłazisk, gdzie mieszkam, jest otoczona wokół lasami, a gospodarze siedzący najwyżej na 3 morgach ziemi nie mają żadnych pastwisk. Jedynie pastwiska — to polany w rządowym lesie. Naturalnym więc było, że na wiosnę zwrócili się gospodarze do Nadleśniczego o zezwolenie na pasanie krow w lesie, przy drogach, na linkach i to za opłatą. Prośbę załatwił leśniczy odmownie, dodając, że Dyrekcja Lasów nie da równie zezwolenia.

Mimo tych zapowiedzi otrzymałszy pozwolenie z Dyr. Lasów w Radomiu. Zostały wydane asygnaty, podano numer oddziału leśnego w którym wolno nam paść.

Dzieci jednak, pasące krowy skarżą się rodzicom, że pomimo że pasa w oznaczonym miejscu i okazują na zadanie asygnaty — gajowy Jama i leśniczy Marcinkowski wmyślają dzieciom słowami nie nadającami się do druku. Na asygnatach wpisany jest numer oddziału leśnego 143, a pan Jama twierdzi że działki tego numeru nie ma... Wiec kto zapłacił i ma asygnatę — nie może jednak korzystać z tego?

A teraz Panie Redaktorze sprawa druga: U Pana Nadleśniczego tylko kilku gospodarzy ma protekcje to też za pasanie w lesie nie otacza a krowy ich puszczone na brzegu lasu chodzą po całym lesie i niema dla nich żadnych oddziałów ani posiadanych młodych drzewek.

Może krowy Pana Nadleśniczego Rosterkiewicza, gajowych i innych którzy mają protekcje sa wybrakiem natury i rozumieją że tutaj są

od pana kontrolera. Pan kontroler idzie do każdego, który złożył podanie i sprawdza jego stan materialny.

Ow kontroler spisał w jego mieszkaniu co do najmniejszego szczegółu, lecz jeszcze

nie wierzy biedzie i zaczyna na dodatek wypytywać się różnych kumoszek.

O ile ta kumoszka żyje w zgodzie z tym kogo poddała kontroli, wiec wyda dobre świadectwo, a jeżeli jest zła na niego — powie (przyopuszcmy), że żona jego pracuje w ogrodzie za 1,50 zł. dziennie. Wtedy p. kontroler zrobi odpowiednią adnotację choć opowieść kumoszki może być zupełnie

nieprawda. Po otrzymaniu od kontrolera już sprawdzonych podań, następuje ostateczna decyzja przez Pośrednictwo Pracy i bezrobotny dostanie pracę, o ile w całym tego słowa znaczeniu jest biedny.

Nie dostanie natomiast pracy jeśli żona jego zarabia 1,50 zł. dziennie, bo gdyby on przez te 3 dni w tygodniu zarobił 12 zł., toby wielką zbrodnię popełnił, gdyż płaca tygodniowa razem z żoną wynosiłaby 21 zł.

Czyż to jest zadużo na utrzymanie rodziny? Czyżnik mjarodajnie nie powinni kontrolować tych groszowych

posadzone młode drzewka i obiadac i deptać ich niewolno. Czy Pan Nadleśniczy zapomniał że w Polsce mamy równość praw?

Gdy kto w lesie weźmie suchą gałąź lub ściółkę a zostanie złapany to płaci karę lub siedzi w pace a jak Pana Nadleśniczego krowy i inne które maia protekcje robia szkody na kilka tysięcy to kto to zapłaci?

A teraz Panie Rosterkiewicz jakie Pan ma mniemanie? Czy społeczeństwo żyje dla lasu i jego urzedników, czy las i urzednicy dla społeczeństwa?

W.ch.

Nazwisko do wiadomości Redakcji.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. „Szczerbie Kazimierz“. Biblioteka bezpłatna, dostępna dla wszystkich istnieje w Warszawie przy ul. Koszykowej 26 p. n. „Biblioteka Publiczna“.

P. Józef Rachański, Luniniec. Bardzo żalujemy, lecz posiadamy już własnego korespondenta, a ze względów oszczędnościowych nie możemy pozwolić sobie na więcej. Za nadsyłane nam w dowód sympatii wiadomości będziemy bardzo wdzięczni.

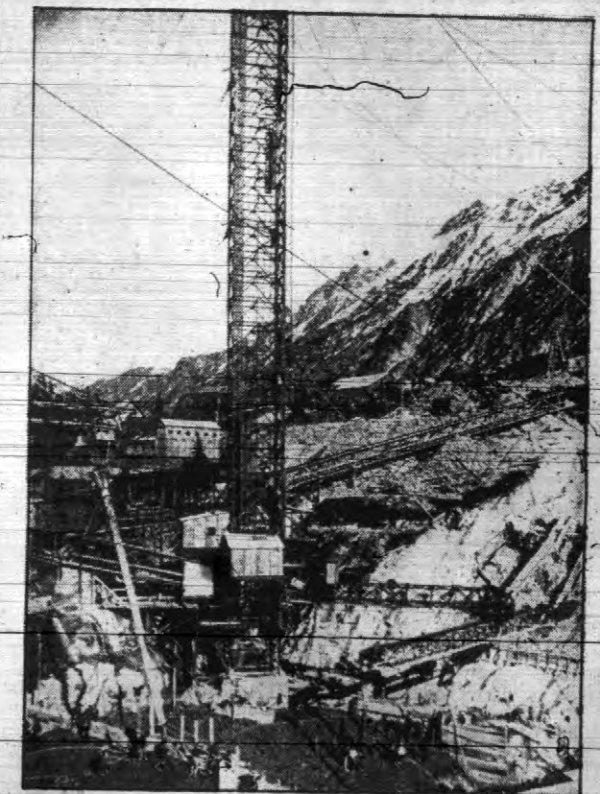
Podziękowanie P. Ragimiewiczowi, kierownikowi Zarządu Państwowego w Zablociu, p. zastępcy Tromczyńskiemu i p. mecha nikiemu Kapłukiewiczowi — za pomoc okazaną przy wydobyciu z jeziora zwłok syna mego s. p. Eugenjusza Puchnarskiego. Ks. proboszczowi Dzikowskiemu za serdeczne zajęcie się pogrzebem i wszystkim tym, którzy synowi mejemu oddali ostatnią posługę — Bóg zapłać! Władysław Puchnarski.

zarobków bezrobotnych, a raczej przeprowadzić kontrole wśród tych, którzy zajmują dwie lub trzy posady państwowe; np. mają pracę na poczcie, żona w sadzie, a córka w Urzędzie Skarbowym i pensja ich wynosi od 500 do 800 zł. miesięcznie.

Biorąc ostateczne pobory tego robotnika, który całą zimę był bez pracy, nie wolno mu nawet zarobić 80 zł. miesięcznie.

Porównajmy więc te sumy i wydajmy opinie, kogo Rząd powinien kontrolować.

Kresowiak.



Na wysokości 1750 metr. nad poziomem morza w studiu inżyniera w Alpach budowana jest wielka elektrownia, mająca wyzyskać siłę wodospadową górnego Renu i przetworzyć ją na energię elektryczną.



Skok iednego konia



...i skok 20 koni parowych skoncetrowanych w motorze motocykla.



Prezydent Francji Laval w otoczeniu przedstawicieli wszytskich prowincji francuskich.

Czytalcie

Przegląd



Sportowy

Cena 30 groszy



Nawadnianie pól ryżowych w Japonii odbywa się przy pomocy łopatkowatego koła poruszanego przez dehcącego po niem człowieka.



Gwiezda angielskiego baseballu Alec Jackson w pełnym uniformie „bojowym“ złożonym ze skórzanego pancerza, olbrzymich rekawic i stalowo-drużanej maski.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

Wejher obejrzał się szybko i grymas niezadowolony wykrzywił mu usta.

— Ach, to pan, poruczniku Mueller. Informacje i obecność pańska są tu zbyt cenne. Panna Karwicka sama odpowie na moje pytania...

Mueller wyprężył się jak struna, mruknął pod nosem — rozkaz — i wyszedł z pokoju. To samo uczynili i inni z otoczenia hrabiego i w pokoju została Helena sam na sam z komendantem brunatnego domu.

— Widzę, że pani jest bardzo zmęczona, może chce pani odpocząć. Porozmawiamy później, tu nie zgoda się pani — starał się mówić jaknajprzejmiej, zważawszy, że Helena popada znów w omdlenie.

Sam zakłopotany był mocno i niebardzo wiedział, co począć w tej sytuacji. Siegnął jednak niecierpliwym ruchem po stojącą na biurku karafkę i nabrał wody do szklanek.

— Niech pani to wypije, proszę...

Helena odsunęła stanowczym ruchem podawaną jej szklankę i naturalnym prawie zupełnie głosem zażądała wyjaśnień.

— To pan każeł mnie porwać? Co pan chce ode mnie, proszę natychmiast mnie wypuścić!

— Ależ zapewniam panią, że nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo, proszę być spokojną. Zależy mi na pewnych informacjach i spodziewam się, że mi ich pani nie odmówi. Powrót pani do Gdańska tylko od niej samej zależy.

— Do Gdańska? — A gdzie ja jestem? Wejher uśmiechnął się nieznacznie i złożyłwie, a zarazem wesoło ogniki zapaliły mu się w oczach.

— Niechże się pani nie denerwuje. Aczkolwiek ręce mamy długie, to tutaj... w Królewcu nie pani nie grozi. Ręce sławem oficera.

— W Królewcu, więc jestem w Królewcu? A, rozumiem.. znajduje się w rekach sztabu hr. Wejhera. To pan zapewne?

Wejher skłonił się z przesadną uprzejmością.

— Do usług pani, myślę, że teraz rozmowa nasza nie będzie już długo trwała. Porozumiemy się i każę panią odwiedzić do granic Wolnego Miasta.

— Czego pan żąda, proszę porzucić ten słodki ton i mówić o co chodzi. Uprowadzam tylko, że narzeczony mój będzie miał zażądać od pana wytlomaczenia...

— Właśnie, chodzi o narzeczonego pani. Z panem Ostoją mamy stare porachunki i muszą one obecnie ulec likwidacji. Pani jako kobieta nieprzeciętna i rozumna musi sobie zdawać z tego sprawę i dopomóż nam pani w tem.

— Odpowiadać mogę tylko za siebie, tego pan żąda?

— Drobnostki. Napisze pani list do swego narzeczonego i zażąda, by złożył urzędzście słowo honoru, że wyrzeka się wszelkiej akcji przeciwko nam, że przestanie nas tropić i że na zawsze skończy nierozsądną walkę. Napisze pani ponad-

to, że tylko od tego słowa zawisło pani bezpieczeństwo i odzyskanie wolności...

— Nigdy, przenigdy, rozumie pan? Nigdy nie napiszę takiego listu i Kazimierz takiego słowa nie da! Niech pan mi nie grozi niebezpieczeństwem życia i uwłazieniem. To nic nie pomoże. Proszę natychmiast mnie wypuścić!

Hr. Wejher podszedł tak blisko do Heleny, że musiała się cofnąć w głąb otomany i odruchowo zastołała się rekami.

W oczach komendanta brunatnego domu palił się jakiś niezwykły blask, twarz powłókił mu gorący rumieniec, a w gardle zduszonemu wściekłości i nagłym atakiem żądy bulgotały jakieś niezrozumiałe słowa. Ta piękna i odważna kobieta uderzyła mu jak wino do głowy.

— Jaka pani piękna...

Wejher podszedłszy jeszcze bliżej, runął błyskawicznie na Helene, opasał ją mocnymi ramionami i począł okrywać jej szyję, głowę i oczy namiętnymi pocałunkami.

Rozpoczęła się rozpaczliwa walka. Ten nagły wybuch oszałotałego junkra, przywrócił Helenie ostatek sił, szarpnęła się więc jakimś konwulsyjnym ruchem i wpiła drobniei dłońmi w gardło potwora.

Poczęła go dusić i odpychać, a jednocześnie krzykiem wzywała pomocy. Nikt jednak do pokoju nie wchodził, a drzwi obite grubym wojskiem i cerata tłumily każdy hałas i najmocniejszy nawet dźwięk.

Wejher zebrał się w sobie, wyprężył i nagłym podrzutem głowy oswobodził się z dławiącego uścisku dłoni. W czasie tej niesamowitej zwierzceci szamotaniny wypadł mu z kieszeni rewolwer. Dostrzegła to Helena i postanowiła za wszelką cenę pochwycić broń.

Raz jeszcze szarpnęła się co sił, oswobodziła jedną rękę i całym rozmachem swej drobnej piąstki uderzyła Wejhera między oczy. Niespodziewany cios oszołomił trochę i zdezorientował następnika.

Na jedną chwilę zwolnił się miążdzący chwyt jego rąk i to wystarczyło zupełnie, by Helena pochwyciła rewolwer, leżący obok niej na poduszczkach otomany.

Przyłożywszy broń do twarzy Wejhera krzyknęła: strzelam!

Hrabia zerwał się natychmiast i dysząc ciężko, stanął przed nią zdumiony i przerażony zarazem. Tego nie spodziewał się dzielnego rycerz „Tajnego Frontu”. Teraz stał i mierzyl wzrokiem zuchwała dziewczynę, gotującą się do ataku. Wróciło mu to przytomność i jednym skokiem znalazł się przy biurku, na którym leżała marmurowa tabliczka z szeregiem guzików od dzwonek i alarmowych połączeń.

— Ręce do góry. Jeden ruch i strzelam...

Posłuszny jak dziecko, podniósł ręce do góry i zaklął zcicha. Tymczasem Helena wstała z otomany i zaczęła się wolno posuwać tyłem do drzwi, trzymając wciąż Wejhera na muszce rewolweru. Zdawała sobie sprawę, że plan jej jest szalony, że

ryzykuje życie, że wyjście z tego pokoju nie oznacza wolności, lecz postawiła wszystko na jedną kartę. Nie wiedziała tylko o tem, że żeby drzwi otworzyć należało uprzednio nacisnąć jeden z guzików marmurowej tabliczki na biurku. Rychło się jednak o tem przekonała.

Nie pomogły największe wysiłki i żadne manipulacje. Drzwi nie chciały ustąpić i sytuacja stawała się naprawdę niebezpieczna, bo Wejher ochłonił już zupełnie, opuścił ręce i z drwiącym uśmiechem patrzył na rozpaczliwe wysiłki Heleny.

— Nie tak to łatwo, jak pani widzi. Siła nie pani nie zrobi — proszę mi oddać rewolwer i być grzeczną. Podoba mi się pani bohaterstwo, umiem to cenić i mam nadzieję, że będziemy jeszcze przyjaciółmi.

Począł się zbliżać do Heleny, lecz znów osadził go w miejscu jej stanowczy głos.

— Jeśli pan zrobi jeszcze jeden krok odbiorę sobie życie.

Podniosła broń do skroni, a on cofnął się natychmiast do biurka i rozpoczął pertraktacje.

— Niech pani nie popełnia szaleństw. Nie pan nie zrobię i proszę mi wybaczyć ten wybuch — uderzył w dżentelmeński ton i począł ją przeproszać.

— Proszę zapomnieć o tem i wybaczyć. Uroda pani pomieszała mi zmysły i odebrała panowanie nad sobą. Nie powtórzę się to już nigdy, proszę mi wierzyć i ufać.

Mówiąc to Wejher zastonił plecami biurko i manipulując jedną ręką, szukał na marmurowej tabliczce odpowiedniego guzika i patrzył wciąż w oczy Heleny. Po chwili udało mu się odliczyć trzeci guziczek od góry i nacisnął go zreszcie, nie budząc żadnego podejrzenia.

— Proszę, niech pani odłóż rewolwer i spocznie, ja zaraz stąd pójdę. Nie będę przeszkadzał. W samotności namyślił się pani i obierze właściwą drogę postępowania.

W tej chwili otworzyły się drzwi cichutko i najspodziewaniej jakieś ręce pochwyciły Helencę z tyłu, odebrały rewolwer i umieruchomiły ją.

— Gabinet cesarów, jak pani widzi — odezwał się Wejher — teraz otrzymam pani oddzielny i bezpieczny pokój o okratowanych oknach, przed drzwiami stanie straż i będziemy czekać, aż się pani zdecyduje.

— Napisanie listu do pana Ostoi otworzy nasze bramy i będzie pani mogła udać się, dokąd zechce. Kłaniam się nisko.

Dał znak ludziom i ci doprowadzili Helene długim, ciemnym korytarzem aż do jakichś wąskich drzwi. Tu zatrzymali się i spotkali złośliwie uśmiechniętego Muellera:

— Proszę, proszę, ota mieszkanko dla pani. Będzie wygodniej niż w betonowej klatce w Gdańsku...

Okragłym ruchem zaprosił ja Mueller do małego pokoiku o mocno okratowanych oknach.

— Przyjemnych marzeń — rzucił jeszcze — i za Helena zamknęły się drzwi więzienia w brunatnym domu.

(Dalszy ciąg jutro).

Przygody psiego Robinsona Na własną łapę przedsięwziął podróż zamorską

Dwaletni rozpieszczony pekińczyk Togo jest bohaterem niezwykłej awanturzystycznej podróży, dzięki której zasłużył na miano psiego Robinsona.

Miss Spinks, jego opiekunka, otaczała go niezwykłą nieczolowitością, nie wypuszczając z pod swej opieki.

Zdarzyło się wszakże, iż podczas malej przechadzki po mole rodzinnego miasteczka portowego, Methil, (hrabstwa Fifeshire w Anglii), osiłek

gdzieś się zawieruszył i nie pomógł najskrupulatniejsze poszukiwania, gdyż przepadł bez wieści.

Mieszkańcy miasteczka świadczący, iż po raz ostatni widziano małego pieszczoła, jak wybaluszał swe czarne ślepki w stronę przystani morskiej i pedził

beztrzymkiem za dwoma wilkami morskimi, którzy sadził wielkimi krokami ku dokom okrętowym.

Policja, zniechęcona niepowodzeniem, zaraportowała, iż „dalsze poszukiwania są bezprzedmiotowe” i

zdawało się, że sprawa pieska utonie w morzu niepamięci. Jednak Miss Spinks

nie dała za wygraną i z uporem nieugięciem dotarła do biura rejestracyjnego stacjonujących w porcie okrętów i upewniła się, że w ostatnich dniach wyruszył w podróż do Port-Saidu wielki transp

portowiec angielski. Nie zwiakiac, porozumiała się z zarządem portowym w Port-Saidzie i uzyskała przyrzeczenie, że po przybyciu okrętu na miejsce

uskutecznią będzie rewizja

w celu odszukania jej ulubieńca. Niebawem nadeszła wieść z Port-Saidu od kapitana okrętu, iż psiego pasażera odnaleziono i będzie on niebawem wysiedlony z Egiptu do oczystej Anglii.

Istotnie, piesek przybył z powrotem

zdrow i cały

musiał jednak, w myśl obowiązków przepisów, poddać się 6-o miesięcznej kwarantannie. Można sobie wyobrazić radość opiekunki i jej pupila, gdy po tak długiej rozłące rzucili się sobie w objęcia

Nowy Landru w Turcji

Tureckie władze policyjne wykryły w zaułkach przedmieścia Stambułu nowego Landru, który zdystansował słynnego poprzednika liczbą swych ofiar: oto 12 ślubnych żon zdołał on zwabić i wszystkie pakiłi kłono z jego morderczej ręki. Zbrodniarz długo grasował bezkarnie, gdyż dla zatarcia śladów zakopywał ofiary w piwnicy swego domu.

W końcu policji udało się wpaść na tron i w chwili, gdy wkroczyła do mieszkania sadysty, zastała ciele jeszcze zwłoki ostatniej ofiary, leżące na kanapie w oczekiwaniu „pogrzebu”.

Jeszcze jedna pijawka Lindbergha dostała się na 15 lat pod klucz

Siedztwo w sprawie morderców małego Lindbergha odegrało rolę przysłowiowego kła w mrowisku: zarościło się od najniższych instynktów ludzkich, żerujących na ojcowskim bólu

rozpaczy; poczęto ścigać krwopiółców, którzy obsiedli ofiarę, eksploatając chwilę jej bezradność.

Jednym z przedniejszych trumni tego rojowiska zbrodni był Gaston Means, bly

agent tajnej policji, który na lep obietnicy wykrycia zbrodniarzy zdołał wyludzić od wydawnictwa czasopisma „Washington Post” poważną sumę £. 20.000.

Pani Me. Lean, żona jednego z wydawców, osobiście wręczyła Meansowi pieniądze, w nadziei

dzieli pozyskania rewelacyjnych szczegółów zbrodni.

Jak się jednak okazało, pieniądze utonęły w kieszeni oszustka, bez żadnej korzyści dla pisma.

Meansa wczas przymknęto, a obecnie dowiadujemy się o skazaniu go na

15 lat ciężkiego więzienia.

Gaston Means był w Ameryce popularny dzięki publikacji o śmierci prezydenta Hardinga, oraz sensacyjnym reportażom o słynnych szacherkach koncernu naftowego „Teapot Dome”.

Nieznana zaraza dziesiątkuje stada bydła w Anglii

W okolicach Berkshire w Anglii wybuchła niespotykana dotąd epidemia bydła, nowalająca w ciągu kilku minut naizdrowsze sztuki. Jest to rodzaj gorączki mlecznej, ukazującej się w parę miesięcy po ocaleniu krowy. Dotkliwe cierpienia zwierzęcia trwają kilka minut, po-

czem następuje agonja. Epidemia rozpoczęła się u jednego z wielkich farmerów i prze-mosła się z błyskawiczną szybkością na inne stada.

Ministerstwo Rolnictwa wydelegowało najwybitniejszego inspektora weterynaryjnego, w celu zbadania epidemii i przedsięwzięcia kroków do jej zwalczania. Relacji jego oczekuje świat rolniczy z wielką niecierpliwością.

Wróżby na dziś

Ranek dzisiejszy może nam przynieść również nowe pomysły zarobku albo też projekty spekulacji lub poczynań ryzykownych, a także i nowe znajomości, które jednak również szybko będą zerwane, jak zostały zawarte.

Godziny południowe zaznaczają się większą aktywnością życiową, połączone z odwagą i samodzielnością.

Wieczór jednak zapowiada się spokojniej i pomyślniej.

Spirytystka-gopł na przez moce piek elne popełniła samobójstwo przez otrucie gazem

Do czego prowadzi praktyki spirytystów - amatorów, niech służy fakt nagłego obłędu i samobójczego zatrucia gazem Estery Head w Norbury (Anglia).

Kobieta ta już od dłuższego czasu konitakowała się z duchami, spędzając długie godziny na rozmowach z nimi, wysłuchiwanie rad zaświatowych, stawianiu hołskopów.

W końcu władze umysłowe zaczęły odmawiać jej posłuszeństwa i zdawało jej się, że moce piekielne opanowały ją, zmuszając do postu-

Maż jej opowiadał, iż ostatniego wieczoru przed śmiercią skarżyła się, jakoby ciemne siły miały ją napaść gromadnie; walcząc z nimi, bredziła i miotła się straszliwie, nie mogąc zrzuć z ramion niewidzialnych rak, które tłoczyły ją ku ziemi.

Oblakana pozostawiła list, w którym błaga męża, by nie dał się skusić podszeptom „złego” i nie wdawał się z niem w żadne stosunki. Zio — pisała — panuje wszechwładnie nad światem i czy ha wciął na nieświadome ofiary.

Terminator przypiekany na rozpalonej płycie cisnął w rozpacz nożem w maistra

Los terminatorów rzadko bywa słodki: bo to i maistra i maistrówna nagerde, a często-gęsto i szczolka po głowie dzieli.

Z niczem jednak nie da się porównać „ciepki termin” 16-letniego chłopaka fabrycznego, Artura White, pracującego u niejakiego Brockingtona w Birminghamie. Pedagog ów „z bożej kaski” karal

opieszalność pupila, kazać mu stadać na płycie do prażenia gumy i przypiekając go żywcem, jak kotleta na patelni.

Te metody wychowawcze rychło tak dały się we znaki terminatorowi, że w chwili dotkliwego bólu chwycił noż i cisnął nim w sady-stycznego przynajmniej.

Sąd, wchodząc w pobudki porywczego czynu, zwolnił oskarżonego chłopca od winy i kary.

Zastrzyk powodem obłędu

Bezradzajny stan zdrowia Ferdynanda Möllera, robotnika, miasteczka Leibnitz, skłonił lekarza do uskutenienia zastrzyku, który miał uśmierzyć gorączkę, gnębłaca chorego długie dni i noc.

Jakieś było zdumienie służby szpitalnej, gdy Möller, cierpiący na zapalenie płuc, niespodziewanie po padł w furję i rzuciwszy się na lekarza, począł go bić po twarzy, a następnie zdemolował mieszkanię i podpalił pościel.

Straż ogniowa, po ugaszaniu ognia, zabrała się do szaleńca i obezwładniwszy go, odesłała do kliniki dla nerwowo chorych w Grazu.

SPORT

Dziś, w niedzielę, odbędzie się w stolicy następny mecz sportowy: Półka kontra hoisko Legii, godz. 18; mecz ligowy Warszawianka — Pogoń Kolarstwo: kolarskie mistrzostwa Warszawy i start na czas olimpijskiego zespołu na 4 km. „Dynasty, godzina 16.

Jabłonna Legionowa, godz. 10: szosowe mistrzostwo W. T. C.

Dziś, w niedzielę, odbędzie się w różnych miastach Polski następujące, ważniejsze imprezy sportowe: W Łowiczu: wielki międzynarodowy wyścig samochodowy o „Grand Prix Łwowa.”

W Krakowie — mecz ligowy Gár-

barnia — Wisła, derby krakowskie. W Łodzi — dokonczenie kobiecych mistrzostw Polski w lekkiej atletyce. Mecz ligowy: ŁKS — Warta. Drużynowy bieg kolarski ŁKS na 100 km.

W Lublinie — tenis: set warszawskiej Legii z Maksym Stolarowem grają z reprezentacją Unii. Międzyklubowe zawody bokserkie.

W Białymstoku — międzyokregowe mistrzostwa gier sportowych. W Siedlcach — wiedeński Rapid rozegra mecz towarzyski z drużyną 22 b. p.

W Antwerpii — startują polscy lekkoatleci w zawodach międzynarodowych.

Pogoda w całej Polsce

Pomorze-Wielkopolska, Polska środkowa, Śląsk i Tatry: pogoda zimna z przelotnymi deszczami. Chłodno. Umiarkowane wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

Wielkie, Polesie, Wołyń, Podole i Małopolska wschodnia: pogorszenie się stanu pogody; przeważnie chłodno, przelotne deszcze i nieśno chłodniej. Najpierw wiatry południowe, potem zachodnie i północno-zachodnie.

Gielda

DEWIZY
Belgia 124.25
Holandia 360.65.
Londyn 32.45
Nowy Jark kabeł 8.92.3
Paryż 35.05
Praga 26.4
Szwajcaria 173.9
Włochy 45.65

PAPIERY LOKACYJNE
Dolarówka 47.25
5 proc. poź. konw. 34.25
10 proc. poź. kol. 97.5
7 proc. poź. stab. 44.75
4 i pół proc. L. Z. 2. 32.75
AKCJE
Bank Polski 70

Budżet miasta Grodna

na rok 1932-33

zmniejszony przez władze nadzorcze o 138.472 zł.

Uchwalony przez Radę Miejską budżet m. Grodna na rok 1932-33 w dochodach zwyczajnych 2.029.723 zł., - nadzwyczajnych 117.945 zł., w wydatkach zwyczajnych 1.815.382 zł., - nadzwyczajnych 331.416 zł. - został przez władze nadzorcze zmniejszony o kwotę 138.472 zł.

Oszczędności wprowadzono do wszystkich niemal działów budżetu.

Za dużo mamy ławników zawodowych

W dziale administracji ogólnej Urząd Wojewódzki zaleca przeprowadzenie reorganizacji biurowość, zmniejszenie wydziałów oraz ilości płatnych, zawodowych ławników, pełniących funkcje naczelników wydziałów; dokonanie racjonalnego podziału pracy w wydziałach i zmniejszenie ilości pracowników, gdyż administracja za wiele kosztuje.

Zmniejszenie dodatku komunalnego o 10 proc.

W związku z ogólną obniżką poborów dodatek komunalny winien być zmniejszony z 25% na 15%, co da miastu oszczędności 8.400 zł.

Redukcja subwencji dla szkół

Ze względu na brak pokrycia zmniejszono subwencje dla następujących szkół:

SS. Nazaretanek — z 4.000 zł. na 3.600 zł., dla prywatnego szkolnictwa żydowskiego — z 64 tys. zł. na 54 tys. zł., dla chrześcijańskiej szkoły rzemieślniczej — z 7 tys. zł. na 6 tys. zł., dla żydowskiej szkoły rzemieślniczej — z 7 tys. zł. na 6 tys. zł., dla szkoły zawodowej żeńskiej — z 500 zł. na 300 zł., dla szkoły zawodowej żeńskiej żyd. — z 1200 zł. na 700 zł.

25-lecie pracy kapłańskiej

prefekta ks. Hrynkwicza

Dnia 24 czerwca b. r. przypada 25-lecie pracy kapłańskiej ks. pref. Franciszka Hrynkwicza. Dla uczczenia zasług ks. prefekta, jakie położył na polu pracy religijno-społeczno-wychowawczej w Grodnie.

Z okazji tej odprawione będzie nabożeństwo w kościele SS. Nazaretanek o godz. 9-tej rano, po czym nastąpi składanie życzeń w rektoratu klasztornym.

Zapomoga dla straży ochotniczej poważnie uszczuplona

W dziale bezpieczeństwa publicznego zmniejszono subwencję dla Grodzieńskiej Ochotniczej Straży Pożarnej z 4000 zł. na 1600 zł.

Zdrowie publiczne

Oszczędności przeprowadzono także w dziale zdrowia publicznego na poborach personelu w kwocie 2400 zł. Władze nadzorcze zaleciły zredukować etat lekarza sanitarnego (1800 zł.), skreślić 500 zł. na dodatkową siłę kancelaryjną i 100 zł. na

zastępstwo w czasie choroby i urlopów.

Subwencje na walkę z gruźlicą zmniejszono z 6500 zł. na 3912 zł.

Powyższe oszczędności zastosowano wskutek zmniejszenia przewidywanego wpływu z tytułu podatku samoistnego, dodatku do podatków państwowych zwrotu kosztów egzekucyjnych, podatku od ładunków kolejowych i t. p.

Radzie Miejskiej przysługuje prawo odnośnie poszczególnych pozycji uchwalenia zmian, które jednak muszą uzyskać zatwierdzenie władz nadzorczych.

Święto wychowania fizycznego

młodzieży szkół średnich

Dziś 19 czerwca o g. 16-ej odbędzie się Święto wychowania fizycznego młodzieży szkół średnich na stadionie O.K. III.

W programie lekcje gimnastyki, gry sportowe i pokazy lekko-atletyczne.

Cyrk Dworskich w Grodnie

W tych dniach przybywa do Grodna znany cyrk Dworskich,

który rozbija swoje namioty na Placu Skidelskim.

Jak zapowiada dyrekcja Cyрку tegoroczny program, składa się z pierwszorzędnych atrakcji krajowych i zagranicznych i niewątpliwie stanie się sensacją Grodna. Otwarcie cyrku i pierwsze galowe przedstawienie odbędzie się we wtorek, dnia 21 czerwca o godz. 8.30 wiecz.

Zakończenie

egzaminów maturalnych w Seminarjum Męskim

W dniu wczorajszym zakończone zostały egzaminy maturalne w Seminarjum Męskim.

Egzamin złożyli następujący

Dyrekcja Gimnazjum Im. Sienkiewicza Koła Polskiej Macierzy Szkoln. w Grodnie niniejszym podaje do wiadomości, że

EGZAMIN WSTĘPNY

dla chłopców do klasy I rozpocznie się dnia 20 czerwca r. b. do klasy II, III, IV, V, VI, VII dnia 25 i 27 czerwca r. b.

EGZAMIN WSTĘPNY

dla dziewczynek do klasy I rozpocznie się dnia 23 czerwca r. b. Zapisy do klasy wstępnej przy gimnazjum dla dziewczynek i chłopców trwać będą do dnia 28 czerwca r. b.

Początek egzaminu o godz. 8-ej rano.

Podania z załączonymi dokumentami (metryka urodzenia, świadectwo zdrowia i świadectwo szkolne) można składać w kancelarii szkoły codziennie od g. 8-ej do 14-ej.

Warunki przyjęcia do klasy I-ej dziewczynek będą podane osobno. 3-3 451

Kino dźwiękowe „ŚWIATOWID” Brygidzka 2	Początek seansów o g. 6,15—8,15—10,15
	Dziś niegodzownie ostatni dzień Najpotężniejszy film DZIEJE DUSZY (życie św. Teresy) Wstęp od 70 gr.

maturzyści: Chocha Makary, Fran-
czak Edward, Kulikowski Witold,
Maciejowski Leopold, Marcinkiewicz
Kazimierz I, Marcinkiewicz
Kazimierz II, Mysow Borys
Osenko Kazimierz, Pawlukiewicz
Arkadiusz, Raczycki Franciszek,
Salej Michał.

TEATR MIEJSKI

W niedzielę dn. 19 b. m. powtórzenie piątkowej premjery Verneilla „Młode małżeństwo”, która przez premjową publiczność nader zyciawie została przyjęta, czego dowodem były rzesiste oklaski jakimi darzyła rozbawiona publiczność wykonawców. Udział w sztuce przyjmują pp. Kutnerówna, Ustarbowska, Dąbrowski, Dzwonkowski i Smoczyński.

Kino „POLONJA” Pocztowa 4.

Dziś w niedzielę 19-go czerwca na żądanie szerszej publiczności seanse popołudniowe od g. 12-ej do 16-ej wspaniałego filmu p-t.

„NAJEŹDZCY”

wstęp 40 gr.

DZIŚ W KINACH P.T.K. Tel. 214 CENY ZNIŻONE.

sean. o g. 6, 8, 10, 12

Dźwiękowiec Kino „POLONJA” Pocztowa 4

Największa rewelacja produkcji filmowej p. t.

STEROWIEC

L. A. 3
w rol. głów. Jack Holt, Fay
Wray i Ralph Graves.

Wstęp od 70 groszy.

Dźwiękowiec Kino „A POLL O” Dominik. 25

Dorota Revier i Jack
Holt w filmie dźwiękowym
p. t.

KOBIETA BEZ SERCA

Wstęp od 60 gr.

Kino „PALACE” Orzeszk. 13

Iwan Petrowicz
w filmie p. t.

CAREWICZ

Wstęp od 40 gr.

Przenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt. w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.